OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
CENA 30 GR.

TYGODNIK

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 24 kwietnia 1938 r. Nr. 17

MINĄŁ TYDZIEŃ

Ludzie z utęsknieniem wypatrują pierwszych zwiastunów wiosny. W okresie świątecznym gromadami całymi wychodzili poza miasto, zatrzymywali się w skupieniu przy pierwszym napotkanym drzewie, stawali na palcach, przeginali głowy i czekali w nabożnym milczeniu. Niekiedy ciszę tę przerywał nieśmiały, zachrypnięty z zimna głos kukułki, a wówczas jak na komendę padały w pośpiechu pytania.

Odpowiedzi były na ogół trafne, rzeczowe i tylko w niektórych wypadkach budziły wątpliwości i zastrzeżenia. Jeśli jednak nie wszystkich ludzi ciekawość została zaspokojona, to winę tu należy przypisać jedynie Urzędowi Statystycznemu, któremu nieszczęśliwy ptak musiał wykukać 2½ miliona razy, tyle właśnie, ile wyniósł przyrost naturalny w Polsce. Dyrektor urzędu szalał z uciechy, a stojący w pobliżu przedstawiciele różnych organizacji zacierali ręce.

Sporo czasu zajęła również dziedzina polityki zagranicznej. Trzeba było bowiem wykukać ilość słów, jaką zawiera pakt rzymski spisany między Anglią i Włochami (wiecie: słowa, słowa), ilość liter w nazwisku przyszłego ambasadora Francji, który zostanie akredytowany przy królu Włoch i cesarzu Abisynii, za co p. J. Bonnet otrzyma uroczyste zapewnienie o nieinterwencji na morzu Śródziemnym i wycofaniu ochotników(?) włoskich z Hiszpanii. Opowiadał dalej niestrudzony ptaszek o gorzkich wyrzutach, jakie czyni Stalin prez. Beneszowi za uznanie podboju Abisynii, o nowych poważnych zamówieniach tureckich w zakładach Kruppa, o ubolewaniach angielskich wyrażonych rządowi w Tokio z powodu zatopienia statku japońskiego, o wywiadzie premiera węgierskiego p. Danayi, o wygasających strajkach na ziemiach Francji i o wielu innych ciekawostkach zagranicznych, z których wynika niezbicie, iż inicjatywę działania przejęły w swoje ręce państwa demokratyczne, jeśli zaś chodzi o OS, to kto wie czy jakiś nieuważny Marek nie zgubi jej nie pod stodołą wprawdzie, ale chociażby pod pałacykiem na Quai d'Orsay.

Pytaliśmy jeszcze, ot tak, dla zabawy, o horoskopy na najbliższą przyszłość, o sytuację w kraju, zmianę gabinetu, konsolidację itp. Ale ptak się zaciął. Miejsce jego zajęła gołębica, która sfrunąwszy z ul. Matejki przysiadła w kiosku z gazetami i poczęła uparcie bić dziobem w czerwone nadruki popołudniówek.

Trudno oczywiście rozeznać się w tej całej ornitologii. Wiadomo tylko, że kukułka lubi podrzucać jaja w cudze gniazda, zaś gołąb jest najsprytniejszym posłańcem do przenoszenia listów specjalnie ważnych i miłosnych.

ODBUDOWA ZAUFANIA

To, co się w ostatnich tygodniach stało w Europie, długo jeszcze przykuwać będzie umysł myślącego człowieka. Fakt wchłonięcia Austrii, bez protestu (za taki nie można uznać cierpliwego dyplomatycznego papieru) w ciągu 48 godzin — państwa któremu obcy niemal corocznie składali uroczyste gwarancje jego niepodległości i niezależności, musi przykuwać uwagę nie tylko jako fakt sam przez się, ale przede wszystkim, ze względu na swoje dalekosiężne konsekwencje.

Niewątpliwie została poderwana wiara w słowa, w traktaty i uroczyste zobowiązania. Traktaty nie stanowią już dawnej zapory.

Gdybyśmy człowieka, którego pragniemy zaprawiać do polityki, uczyli znajomości traktatów i z ich tekstów, usiłowali razem z nim wyczytać kształtowanie się przyszłości państw i narodów, zaprawialibyśmy go do posługiwania się chimerami.

Dziś, uczyć się odczytywać, urabiać swoją wnikliwość umysłu możemy, przyglądając się prądom dziejowym i nurtom społecznym, starając się odgadnąć ich kierunek, — ich logikę i to, co stanowi — słusznie, czy niesłusznie, — mus dziejowy danego narodu.

Niemcy Hitlera, właśnie znalazły się w takiej sytuacji, że nie zatrzymają się w połowie drogi.

Kierunek, cel nie trudny jest do odgadnięcia dla nikogo. Jedynie przy kolejności możemy się spierać o pierwszeństwo tego czy innego etapu realizacyjnego.

Konsekwencjom, nieuniknionym zresztą, nie podobna już zapobiec.

Można i trzeba przeciwstawić im inne konsekwencje. Biadanie nad tym co się stało, i co się jeszcze stać może, na nic, ale to dosłownie na nic nikomu się nie przyda.

Dlatego też dla sytuacji wewnętrznej w Polsce wytworzona międzynarodowa pozycja ma szczególne znaczenie.

Żaden inny naród (może, ale tylko może poza Czechosłowacją) nie jest postawiony w obliczu tak koniecznego i tak imperatywnego zadania — wewnętrznej przebudowy.

Zadaniem tym, to odbudowanie zaufania do siebie, do własnych sił, do własnych intencyj, i do własnego kierunku i przeznaczenia dziejowego. Zaufania powszechnego w masach chłopskich, robotniczych i pracowniczych. Trzeba wytworzyć takie warunki pracy w Polsce, aby energia mas ludowych, chłopskich i pracowniczych nie była tracona na próżno.

Po odbudowaniu powszechnego zaufania — musi być zrobiony zbiorowy, heroiczny, wysiłek o największą życiową stawkę, o całość i niezależność państwa.

Aby to mogło się dokonać, musi być zdobyta i utrwalona wiara, — w zobowiązanie i — w oświadczenie dawane w imieniu państwa.

Gdy Jędrzejewicze dewaluowali wartość urzędowego słowa, być może nie przypuszczali nawet, jakie spustoszenie tym czynią.

Gdy jeden z nich dojrzał w szeregach nauczycielskich „chłopaka" i zapewniał go o szczęściu, jakim go obdarował, zapewne nie sądził, dokąd to doprowadzi. Jest rzeczą obojętną, czy w istocie, sam autor szczęścia wierzył w to czy nie — fakt pozostał faktem, że przez usiłowanie stworzenia rzekomo szczęśliwych „chłopaków" i rzekomo nie szczęśliwych, ale dobrze płatnych, starszych Panów; zostało w POLSCE ZŁAMANE POCZUCIE SOLIDARNOŚCI, ŻE WSPÓLNIE WSZYSCY DŹWIGAMY CIĘŻAR TRUDU DLA RZECZYPOSPOLITEJ.

Gdy płk. Sławek wmawiał społeczeństwu potrzebę zapomnienia o polityce i zalecał mu zainteresowania regionalne, rozumiano to powszechnie jako odwracanie uwagi obywatela od jego praw, a rezerwowanie ich dla wybrańców.

Gdy O. Z. N. w programie, w formach i metodach swej pracy upodobnił się do Be Be nie wzbudzi zaufania społeczeństwa..

Skutki, zgubnych, w swych założeniach, poglądów to „dekompozycja" samego obozu głoszącego te hasła, to marazm, to „życie w poczekalni".

Przykłady możnaby mnożyć. Ale i te wystarczą do stwierdzenia potrzeby odbudowy zaufania do słowa, do zobowiązania, gotowego naprawdę zaspokoić życzenia i prawa szerokich mas.

Naczelnym postulatem do którego masy te dążą, to żądanie współudziału, nietylko w ponoszeniu ciężarów, ale i odpowiedzialności za państwo, za jego stan obronności — to ordynacja wyborcza, gwarantująca niesfałszowany udział tych mas w powszechnych wyborach.

Gdy ten postulat będzie spełniony inne realizowane będą bez straty energii, w drodze normalnych zabiegów w przedstawicielstwie narodowym.

Tym aktem, demokratycznej ordynacji wyborczej, może być w znacznej mierze odbudowane zaufanie. Gdy to nastąpi całą energię i cały wysiłek jak Polska długa i szeroka, obrócony być musi na zwiększenie i podniesienie sił moralnych i materialnych, wobec czekających nas zadań, narzucanych nam przez dynamicznych sąsiadów.

Gdy Hitler lub Musolini rozpoczynają działanie, dbają o wylanie odpowiedniego nastroju w społeczeństwie.

Tylko w takich warunkach psychicznych istniejących w narodzie, można ze skutkiem apelować do jego ofiarności i jego wysiłku na rzecz dobra publicznego. Kto tego nie rozumie, niczego się jeszcze nie nauczył i nie zdaje sobie sprawy z warunków, w jakich może być urzeczywistnione hasło entuzjazmu i ofiarności narodu polskiego.

INWAZJA JAPOŃCZYKÓW W CHINACH.



„WALKA Z PARTYJNICTWEM"

PRZED ROKIEM HASŁO „ZJEDNOCZENIA NARODU" WYSUNIĘTE ZOSTAŁO PRZEZ PRZYWÓDCÓW OBOZU SANACYJNEGO": OGŁOSZONA ZOSTAŁA DEKLARACJA IDEOWA O. Z. N. DEKLARACJĘ POPRZEDZIŁA TRWAJĄCA LAT KILKA T. ZW. „WALKA Z PARTYJNICTWEM", KTÓRĄ ZBYT DOBRZE WSZYSCY PAMIĘTAMY, ABY NALEŻAŁO O NIEJ MÓWIĆ. NIE UDAŁA SIĘ W SWOIM CZASIE PRÓBA ZASTĄPIENIA NA STAŁE ZWALCZANYCH STRONNICTW POLITYCZNYCH TWOREM RZEKOMO „PONADPARTYJNYM" B. B. W. R. PO DOKONANIU „DORAŹNYCH" ZADAŃ... NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ, TWÓRCY I KIEROWNICY B. B. UWAŻALI ROLĘ TEJ ORGANIZACJI ZA SKOŃCZONĄ. WYŁONIŁ SIĘ NOWY TWÓR: OBÓZ POLITYCZNY, ZMIERZAJĄCY DO PODPORZĄDKOWANIA SOBIE CAŁEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO W KRAJU.

PODOBNIE, JAK NARODOWA DEMOKRACJA, O. Z. N. USIŁUJE POŁĄCZYĆ W SWEJ ORGANIZACJI PRZEDSTAWICIELI WSZYSTKICH WARSTW SPOŁECZNYCH — RZEKOMO W IMIĘ WSPÓLNYCH INTERESÓW PAŃSTWOWYCH. W CIĄGU OSTATNIEGO ROKU O. Z. N. W LICZNYCH ENUNCJACJACH ODSŁONIŁ SWOJE SPOŁECZNO-IDEOWE OBLICZE, W ISTOCIE RZECZY NIE WIELE RÓŻNIĄCE SIĘ OD IDEOLOGII SPOŁECZNEJ DAWNEJ NARODOWEJ DEMOKRACJI...

ZAMIGOTAŁY PEWNE HASŁA TYPU FASZYSTOWSKIEGO...

I TUTAJ STANĘLIŚMY WOBEC ZASADNICZEJ SPRZECZNOŚCI MIĘDZY CELAMI, W IMIĘ KTÓRYCH PODJĘTO TWORZENIE OBOZU, A MOŻLIWOŚCIĄ ICH URZECZYWISTNIENIA.

(„Robotnik" — T. Arciszewski)

CZUWAMY!

Zapowiedziane przez Rząd niemiecki wypuszczenie niemieckich łodzi wojennych, czyli t. zw. monitorów na Dunaj wywołało zaniepokojenie u państw naddunajskich.

Niemieckie źródła urzędowe wyjaśniają, że zadaniem flotylli dunajskiej będzie obrona mostów przed zamachowcami(?).

Flotylla na Dunaju będzie wyposażona w najlepszą broń, a załoga składać się będzie z najdzielniejszych żołnierzy wojennej marynarki niemieckiej.

O czym mówią?



Prezes Stronnictwa Ludowego p. Maciej Rataj przeprowadził ostatnio osobiście lustracje kół S. L. w terenie.

Z cyklu: Kraje bez kryzysu.

Związki zawodowe zapewniają dobrobyt Szwecji

„WŁADZĘ SPRAWUJE LUD".

Lud szwedzki od 1200 lat bierze udział w rządzeniu krajem. W okresie parlamentu stanowego, którego powstanie przypada na XV stulecie, stan włościański, który **nigdy nie podlegał w Szwecji poddaństwu** stanowił **wolny stan państwa** na równi z innymi stanami, jak szlachta, duchowieństwo i mieszczaństwo. W sprawach własnego powiatu współpracowali chłopi na zebraniach gminnych i t. p.

Istniejący dotychczas nowoczesny system dwuizbowy spowodował silny wzrost wpływu politycznego ludności rolniczej, z drugiej zaś strony reformy, dotyczące prawa głosowania utorowały drogę władzy ludności robotniczej i związanej z tym zupełnej demokratyzacji.

Pierwszą ustawą konstytucyjną, jaką notują kroniki szwedzkie z r. 900 po Chrystusie jest następujący przywilej: **Naród mieszkający na tej ziemi obiera sobie króla, usuwa go, jeśli zajdzie potrzeba i zmienia, jeśli interes narodu będzie tego wymagał."**

Ta pierwsza konstytucja oddawała właściwą władzę w ręce ludu, który reprezentowany przez zgromadzenie narodowe t. zw. „tingi" rządził krajem zgodnie z wolą większości, pozostawiając królom władzę ściśle wykonawczą.

Czyż można się dziwić, że lud szwedzki, któremu poprzez 1200 letnie istnienie obce były terminy niewola i poddaństwo, potrafił czerpać z wspaniałej tradycji wolności siły do najpiękniejszych wzlotów i do systematycznego kroczenia na drodze postępu, równości i sprawiedliwości powszechnej?

W r. 1896 wszedł do paramentu pierwszy socjal-demokrata, Hiajmar Branting († 1924) W r. 1917 utworzył się rząd koalicyjny ,liberalno-socjal-demokratyczny, a w r. 1920 powstała pierwsza rada ministrów zupełnie socjalistyczna z Brantingiem na czele.

DAJCIE LUDOWI OŚWIATĘ!

Kiedy w połowie w. XIX sfery reakcyjne zaczęły występować przeciwko prądom liberalnym wielki myśliciel Adolf Hedin tak uspakajał nielicznych przedstawicieli wstecznictwa szwedzkiego:

„Boicie się demokracji? Obawiacie się, że niewykształcone masy chłopskie wezmą w swoje ręce ster rządów i doprowadzą państwo nasze do ruiny? Cóż więc prostszego jak te sfery oświecić, zapewnić im maximum wiedzy i doprowadzić do takiego poziomu, aby zapewniły nam wszystkim dobrobyt i spokój, a ojczyznę naszą uczyniły krajem miodem i mlekiem płynącym. Dajcie ludowi oświatę, a spadnie z nas przykry ciężar odpowiedzialności za losy ojczyzny".

To hasło rzucone przez Hedina stało się podstawą do organizowania uniwersytetów ludowych, których niezliczona sieć pokrywa całą Szwecję.

Dziecko po ukończeniu bezpłatnej, wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej, w której korzystało bezpłatnie z doskonale opracowanych podręczników i pomocy naukowych, o ile nie przechodzi do wyższego zakładu naukowego, staje się automatycznie członkiem kółka samokształceniowego. Koło takie liczy od 10 do 20 uczniów i korzysta z bogato zaopatrzonej, bezpłatnej biblioteki, których ogółem w całym kraju jest przeszło 2000. O jakimś przymusie nie ma tu oczywiście mowy, a liczne organizacje młodzieżowe troszczą się jedynie o to, by członkowie ich mieli zapewnione wszechstronne źródła do pogłębienia studiów. Koła te dzielą się wedle zainteresowań, i tak najliczniejsza ejst grupa interesująca się zagadnieniami socjologicznymi, która posiada do swojej dyspozycji około pół miliona tomów z zakresu prawa, ekonomii, polityki, geografii, spółdzielczości, psychotechniki, nauki obywatelskiej, racjonalnego podziału pracy, technologii itd. Druga z kolei grupa dokształca się w dziedzinie literatury i historii ojczystej, języków obcych, sztuki, filozofii. Biblioteki te utrzymują się z pokaźnych subwencji rządowych, oraz ze specjalnych funduszów związków zawodowych i organizacyj spółdzielczych.

RZĄD I SAMORZĄD.

Oto jak wygląda procentowo budżet Szwecji na rok 1938, który zamyka się w kwocie 1.291 milionów koron:

Sprawy społeczne	28%
Oświata	15%
Roboty publiczne	15%
Obrona narodowa	13%
Amortyzacja długów	8%

Państwo jest właścicielem lasów, bogactw naturalnych, wód, które eksploatuje bądź bezpośrednio, bądź też popierając inicjatywę prywatną. Upaństwowione są też koleje, poczta, telegraf, telefony.

W rękach samorządu znajdują się środki przewozowe, tramwaje, autobusy, gaz, elektryczność i inne przedsiębiorstwa na ogólną sumę 500 milionów koron.

Dochody z celowo i umiejętnie administrowanych przedsiębiorstw państwowych i samorządowych wracają do rąk obywateli, a przytoczony powyżej przykład organizacji uniwersytetów i bibliotek ludowych, jest najlepszym tego dowodem.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PODSTAWĄ MOCARSTWOWOŚCI PAŃSTWA.

Związki zawodowe stanowią w Szwecji potężny czynnik w życiu państwowym. Do związków zawodowych, skupiających robotników miejskich należy obecnie około 800 tysięcy członków, związki pracowników umysłowych liczą przeszło 100 tysięcy i taką samą liczbę zrzeszają związki właścicieli drobnych gospodarstw wiejskich.

Rząd pozostawia obywatelom całkowitą swobodę w zrzeszaniu się i wychodząc z założenia, że związki zawodowe stoją przede wszystkim na straży interesów **pracy**, która jest źródłem bogactwa narodowego i jedynym kryterium w ocenie człowieka, otacza ruch zawodowy szczególną opieką, współpracuje ze wszystkimi organizacjami, nie krępując bynajmniej i nie ograniczając ich działania.

Wszystkie zdobycze socjalne, jakimi szczyci się dzisiejsza Szwecja, a zwłaszcza liberalne ustawy o ochronie pracy i robotników, cały olbrzymi dorobek gospodarczy i kulturalny uzyskany na przestrzeni ostatnich dwóch wieków jest dziełem szwedzkiego ruchu zawodowego, który w zwycięskim pochodzie demokracji zajął czołowe i niezachwiane stanowisko.

W wielu wypadkach rząd przychodził związkom zawodowym z wydatną pomocą finansową. I tak na przykład, kiedy związki te rzuciły hasło budowy tanich mieszkań dla członków, rząd zaofiarował na ten cel poważne subwencje, dzięki czemu liczba mieszkań budowanych na zasadach spółdzielczych wynosi obecnie około 10% zabudowań istniejących na terenie państwa.

A subwencje te bynajmniej nie są traktowane jako ofiary z kasy państwowej. Jeśli zapytacie Szweda z jakich zapomóg korzystał jego związek otrzymacie taką charakterystyczną odpowiedź:

— Zapomóg? Mój związek z żadnych ofiar ani zapomóg nie korzysta. Otrzymał tylko pewną kwotę od rządu, jako zwrot zysków z przedsiębiorstw państwowych, do których przecież każdy obywatel ma prawo.

Pęd do zrzeszania się tak głęboko jest zakorzeniony w mentalności obywatela szwedzkiego, że nie wyobraża on sobie istnienia warsztatu pracy bez organizacji, która w rozumieniu jego jest jedynym czynnikiem współdziałania.

— Czy nie sądzi pan jednak — zapytuję wybitnego polityka szwedzkiego — że nadmierny rozrost ruchu zawodowego zagrażać może autorytetowi władzy państwowej?

— Żarty, drogi panie, brzmi odpowiedź. Przede wszystkim krucha i na glinianych nogach musiałaby być taka władza, która obawiałaby się konkurencji związku zawodowego. Przecież rząd nasz sprawuje władzę w imieniu narodu, ciesząc się jego pełnym zaufaniem, jeśli więc w narodzie tym tkwi głęboki i szczery pęd do zrzeszania się, to obowiązkiem rządu jest ten ruch otoczyć najtroskliwszą opieką, a promotorom tego ruchu przyjść z rzetelną i serdeczną pomocą. Rozumiemy przecież aż nadto dobrze, że związki zawodowe są wykwitem demokracji, na której straży stoimy wszyscy... z królem na czele.

Żaden zresztą rząd, żaden parlament w Szwecji nie poważyłby się naruszyć praw obywatelskich. Przecież my jesteśmy po to, by strzec i ochraniać prawa, by zapewnić narodowi jak największą swobodę. Nasi ministrowie są prawie wszyscy czynnymi członkami różnych związków zawodowych, jakżeby mieli nastawać na te związki zawodowe lub je zwalczać.

WIECZNE SŁOŃCE JEST SYMBOLEM CIEPŁA I WOLNOŚCI.

Szwecja jest krajem, w którym słońce świeci dłużej, niż gdzie indziej, bo od 18 — 23 godzin na dobę.

Promienie słoneczne przynoszą ludziom zamieszkałym na tej ziemi nie tylko dobroczynne ciepło, ale i najpiękniejsze uczucia. Może pod wpływem tego słońca obce jest Szwedom uczucie nienawiści, gniewu lub brutalności.

Spokój i łagodność, jakie malują się na ich twarzach, wywołują na obcym takie samo niezatarte wrażenie, jakie pozostawia po sobie niezapomnianym nigdy widok cudownych kolorów światła słonecznego, rozpraszającego mroki nocy.

Stara piosenka szwedzka mówi:

„Kto raz ujrzy ten kraj, tęskni doń zawsze".

W. M.

Elementy kultury duńskiej

Rozsiane na półwyspie Jutlandzkim i przeszło 500 wyspach i wysepkach, z których tylko 100 jest zamieszkałych, państwo duńskie stanowi jako obszar i zaludnienie około 10% obszaru i ludności Polski. Ludność Danii przedstawia b. jednolity typ rasy greko-germańskiej i zamieszkuje te ziemie od czasów przedhistorycznych. **Mniejszość niemiecka jest b. nieliczna i nie odgrywa prawiej żadnej roli. W r. 1935 wszedł np. do parlamentu tylko jeden Niemiec.** Dania stanowi jeden z najgęściej zaludnionych krajów na świecie, a demograficzny stan wykazuje stały postęp. Jako ustrój polityczny, Dania jest Królestwem Konstytucyjnym. Władza ustawodawcza dzieli się między królem a parlamentem, wykonawcza należy do króla, który jednak bez zgody parlamentu nie może dokonać żadnego aktu wiążącego państwo jak to wypowiedzenie wojny, zawarcie pokoju, przymierza lub traktatu i t. d. Sądy są całkowicie niezależne. Obecny Rząd Stanninga opiera się na demokracji socjalnej i na lewicy radykałów.

Bardzo ciekawe są szczegóły dotyczące opieki społecznej. Do r. 1933 ustawy społeczne wychodziły z założenia, że pomoc publiczna jest właściwie jałmużną i że przyjęcie jej pozbawia danego osobnika praw obywatelskich. Reforma z 20 maja 1933 zmieniła całkowicie ten punkt widzenia. Uznano, że każdy obywatel może, skutkiem niezależnych od niego okoliczności, znaleźć się chwilowo w potrzebie i że ma prawo oczekiwać wtedy pomocy od Państwa, któremu wiernie i w miarę sił służy. Według nowego systemu może więc każdy obywatel otrzymać bezzwrotną subwencję z funduszów publicznych, nie tracąc przez to żadnego z przysługujących mu praw. Specjalnie zasługuje na uwagę forma opieki społecznej pozbawionej wszelkich cech biurokratycznych.

Dania jest przede wszystkim krajem rolniczym, choć w ostatnich 25 latach objawia się wyraźny pęd do uprzemysłowienia kraju. Obecnie mniej więcej 1/3 ludności zajmuje się rzemiosłem i przemysłem.

W zakresie życia intelektualnego, Dania może się poszczycić silnie rozwiniętą siecią bibliotek publicznych oraz czytelni wypożyczających książki za znikomą opłatą 12 groszy (10 órów) rocznie. Aczkolwiek nowoczesna literatura beletrystyczna nie wydała większych arcydzieł, podnieść należy wysoki poziom osiągnięty przez powieści Bjarnkofa stanowiące wierne odbicie życia i psychologii współczesnych Duńczyków. Wreszcie szczegół dość charakterystyczny — to niesłychane zainteresowanie literackie ludności. Poczytna powieść rozchodzi się z łatwością w 30—35.000 egzemplarzach rocznie, a ogólne cyfry obrotu księgarskiego są wyjątkowo wysokie.

William Jensen

ISKIERKI

W sferach miarodajnych rozważany jest projekt zniesienia instytucji lekarzy domowych przy ubezpieczalniach. Lekarzy domowych mają zastąpić dobrze wyposażone ambulatoria.

•

W Warszawie ma być utworzony Instytut Eugeniczny na wzór istniejących zakładów za granicą.

•

W więzieniu sądowym w Jaśle więźniowie obezwładnili strażnika i zbiegli; w czasie pościgu jeden ze zbiegów został śmiertelnie raniony.

•

W Czechosłowacji ogłoszono amnestię, która objęła wszystkich bez wyjątku więźniów politycznych.

•

Na giełdzie francuskiej zanotowano w ostatnich dniach poważną zwyżkę papierów państwowych i akcji prywatnych.

•

W pradze dokonano napadu na mieszkanie niemieckiego radcy legacyjnego.

•

W dn. 20 b. m. z powodu imienin A. Hitlera kler katolicki odprawił na terenie b. Austrii nabożeństwa za Fuehrera i ojczyznę.

•

W Bułgarii dz. 1 maja został uznany oficjalnie jako dzień święta bułgarskiego świata pracy.

•

W czerwcu odbędzie się w Londynie XVI międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża.

•

Włoska prasa faszystowska zamieszcza artykuły, w których zapowiada „serdeczną opiekę" nad Hiszpanią po zwycięstwie gen. Franco.

HEREZJE

OŚWIADCZENIE.

„Tam — demokracja! „wszyscy
rządzą!"
Nie widzę sensu ni potrzeby...
Ja jestem przeciw. Ja gorąco.
Mnie trzeba władzy takiej, żeby

trzymała mnie za pysk i zdrowo
waliła w mordę już od rana,
by zjeść mnie mogła na surowo
i łeb ukręcić, proszę pana.

Ja potrzebuję silnej ręki.
Ja chętnie stać chcę pod pregierzem.
Ja pragnę bicia i udręki —
i pluć zębami pragnę szczerze.

Ja protestuję tu i twierdzę:
To bujda „godność", „postęp",
„społem"...
Ja pragnę gnić i zdychać w twierdzy
i chcę by mnie łamano kołem.

Pan marszczysz brwi już. Pan się
gniewasz,
że ja mam takie dziwne plany...
Lecz pan zrozumie mnie, ponieważ
ja jestem „cham nie zbuntowany..."

KEMIL.

Sam na sam

PIĄTY WYMIAR

Ciekawy, wiecie, wypadek zdarzył się w stolicy. Choć, prawdę mówiąc, wypadków w dzisiejszych czasach nie brak. Narzekać nie można.

Wypadki oczywiście zwyczajne: nieprzepisowe przejście przez jezdnię, pobicie, nietrzeźwość.

Historyczne też są. Ale Bóg z nimi. Historykiem nie jestem.

Zresztą pogoda nie sprzyja.

Zechciało się obywatelowi jednemu być lojalnym. Nie wiem: dla kaprysu, czy dla innych nieznanych powodów.

Wszystko jedno.

Obywatel zamożny, adwokat. Siadł przy biurku i napisał list do urzędu.

„Zarabiam, kochani, sto trzydzieści tysięcy rocznie. Obliczcie sobie podatek i napiszcie. Chcę koniecznie zaraz zapłacić. Kocham was, myślcie o mnie".

Może zresztą inaczej napisał, ale treść ta sama.

Znaczek stemplowy za 5 złotych załączył.

List jak list. Powędrował do właściwego referatu. Otrzymał koszulkę, załącznik, numer. Potem do kierownika, naczelnika, dyrektora. Akt zrobił się pokaźny. Po prostu plik dokumentów. Teczkę trzeba było specjalną sporządzić.

Dyrektor spojrzał i gwizdnął.

Adwokat? Po—dej—rza—ne.

Sto tysięcy? Dziw—ne. Lojalność? Nno, no ostrożnie...

Pokręcił głową, zajrzał do wymiaru. Odrazu nie zgadza się: dochody adwokackie powinny wynosić 100 tysięcy rocznie. Więc zełgał.

Po trzech miesiącach adwokat otrzymał list.

„Na pismo i t. d. zawiadamia się, że dochody pana wyniosły nie 130 lecz 100 tys. rocznie. Wprowadził pan w błąd władze". Podpis w/z., pieczęć.

Adwokat zdębiał. Po prostu zbaraniał. Całą noc czytał ten liścik. Wreszcie rano odpisał:

„Dziękuję, kochani. Porządni chłopcy jesteście. A mój sekretarz widać drań skończony 30 tys. ukradł. Napiszcie, jak o tym dowiedzieliście się. Przez jasnowidza czy w inny sposób. Wasz i t. d."

Ale odpowiedzi nie otrzymał. Kazali zapłacić podatek od 100 tys. Rozmawiać nawet nie chcieli.

Wymiar taki i koniec.

A może nie wymiar, tylko pogoda.

Myśleć trudno.

WAL.

Budujemy zamorską Polskę

Od niedawna zaczęto bardzo wiele mówić i pisać o sprawach kolonialnych w Polsce. To nie znaczy, że dawniej o tych sprawach nie mówiono. Owszem, dawniej też o koloniach było głośno, ale w małym gronie, w gazetach specjalnie poświęconych sprawom zamorskim. Tam właśnie omawiano ten problem i dawniej. Ogół natomiast interesował się koloniami mało i wiedział też o tym niewiele.

Postawmy sobie pytanie. Czy ziemia może wszystkich wyżywić? Oczywiście, że tak, ale tylko teoretycznie. Bo praktycznie niektóre kraje są przeludnione, nie mogą pomieścić i wyżywić swej ludności u siebie. Oto w Europie posiadamy średnio 51 mieszkańców na kilometr kwadratowy, podczas gdy w Australii na takim samym obszarze mamy jednego mieszkańca. Posiadamy w ogóle 180 milionów km^2 ziemi z czego 33%, czyli około 55 milionów kilometrów zamieszkuje ponad 2 miliardy ludzi, stanowiących całą ludność naszego globu. Jeżeli więc cały obszar wziąć pod rozwagę, to średnio na km^2 wypada 1 mieszkaniec. Tylko na 7 milionach km^2 stanowiących 5% ogólnej powierzchni ziemi zaludnienie wynosi 50 mieszkańców na km^2. Jakże ten obszar został rozparcelowany pod względem politycznym? Bardzo niesprawiedliwie. Oto taka Anglia posiadająca mniejszą niż Polska powierzchnię (243.777 km^2) zgromadziła ponad 41 milionów km^2 kolonii. Kraj ten posiada przeszło połowę ziemi zamieszkałej na świecie. Nie gorzej urządziła się Francja. Oto przy 551.000 km^2 własnej powierzchni zdobyła sobie 12 milionów km^2 obszaru w koloniach. Podobnie urządziła się mała Belgia i Holandia, zwłaszcza ta ostatnia, której kolonie są 65 razy większe od kraju macierzystego.

W tych warunkach nic dziwnego, że ludzkość niepokoi się i że coraz powszechniej słyszy się wołanie o sprawiedliwy podział kolonii na świecie. Poza terytoriami kolonialnymi istnieją państwa suwerenne posiadające olbrzymie obszary, a znikomą ilość ludności. Do tych krajów zależą przede wszystkim olbrzymie obszary Brazylii, Argentyny, Kolumbii, Wenezueli itd.

Jak doniosła prasa, na jednej z konferencji południowo-amerykańskich delegat Wenezueli oświadczył, że kraj jego dzięki bogactwom naturalnym i wielkiemu obszarowi może pomieścić na swoim terytorium 100 milionów ludności, podczas gdy dotychczas jest tylko 4 miliony mieszkańców. To samo mniej więcej dotyczy Argentyny oraz Australii. Poza tym są pewne obszary do skolonizowania w Azji i Afryce.

Skąd się to wzięło, że w chwili obecnej sprawa kolonii stała się taka głośna? Rozbudził myślenie o sprawach kolonialnych przedłużający się kryzys ;on to zmusił nas do zastanowienia się nad tą ciekawą sprawą. Poza tym fakt stałego i szybkiego przyrostu ludności w pewnych krajach ubogich w surowce, a bogatych w ludzi, wytworzył taką sytuację, że trzeba było szukać dróg, aby nadmiar rąk do pracy umieścić gdzieś za granicą. Kłopoty z przeludnieniem, brak pieniędzy na zapłacenie za surowców, które trzeba było sprowadzić zza oceanu, brak pracy w krajach przeludnionych—wszystko to zmuszało ludzi do myślenia i poszukiwania coraz to nowych sposobów wyjścia z trudnej sytuacji. Przypomnieli sobie ludziska o tym, że nie wszędzie na świecie są tak gęsto zaludnione połacie, jak to ma miejsce w Europie. Zaczęto się zastanawiać i tłumaczyć sobie, że skoro są jeszcze ziemie niewyzyskane, nie zagospodarowane i nie zamieszkane, należy je pozyskać i skierować tam swój nadmiar ludności.

Przy badaniach okazało się, że niektóre narody wcześniej się już zakrzątnęły i zdobyły dla siebie, co było można. Do takich narodów należy Anglia, Francja, po części Japonia, Rosja i Stany Zjednoczone. Te kraje nazywamy potocznie krajami nasyconymi. bo mają dużo ziemi, dużo kolonii i dużo w tych koloniach surowców, to znaczy takich produktów i bogactw kopalnych, które sprowadzane do metropolii dają zatrudnienie robotnikom przy obróbce surowców. Poza tym powstają nowe wyroby zaspakajające coraz to inne potrzeby obywateli. Inne kraje natomiast, posiadające nadmierną ilość ludności, której nie mogą zatrudnić i wyżywić u siebie, zmuszone są wysyłać ją za granicę. Do takich krajów należą przede wszystkim Włochy, które z powodu przeludnienia zabrały sobie przemocą Abisynię, Niemcy, którym zabrano po wojnie kolonie, do takich należy i Polska, która nie miała kolonii, ale która od dawna posiadała i posiada nadmiar ludzi do pracy, którzy muszą szukać zarobku u obcych.

Z tych więc powodów, gdy coraz więcej państw było niezadowolonych, gdy nawet prowadzono wojny (Włochy — Abisynia) o sprawiedliwszy podział możliwej do zużytkowania ziemi, zaczęły i państwa kolonialne mówić o tym że owszem, można by trochę ułatwić potrzebującym państwom zdobycie surowców, a milczą co do podziału kolonii. Ale niezadowoleni nie przestaną domagać się sprawiedliwego podziału kolonii. Należy przewidywać, że nie skończy się tylko na gadaniu i możni tego świata czy wcześniej, czy później będą musieli ustąpić. Toteż Rząd Polski już dwa lata temu zawiadomił Ligę Narodów, że w swoim czasie zgłosi prawa Polski do kolonii.

W następstwie tego zawiadomienia delegat Polski zgłosił wniosek i projekt powołania specjalnej komisji, która by zajęła się badaniem sprawy surowców i przygotowaniem odpowiedniego materiału. W ten sposób oświadczeniem Rządu naszego w Genewie została zapoczątkowana obszerna dyskusja na temat kolonii dla Polski. Dziś już każdy świadomy obywatel, interesujący się sprawami publicznymi naszego narodu, chętnie czyta o tym, jak to my, naród lądowy, od niedawna poznający morza, wiemy zaczynać uczyć się o tym, w jaki sposób zdobyć kolonie, jak je zagospodarować, jak pracę polską przenieść poza oceany na wielkie szlaki świata. Świat rozszerza się przed nami, pójdziemy na szeroki gościniec, na podbój, po zdobycz i należne nam prawa. Trzeba tu nadmienić, że Polacy mają też niejakie prawo pierwszeństwa w sprawach kolonialnych. Jeżeli chodzi o Afrykę ,to mamy z podróżników Rogozińskiego, Strzelecki posiadał ongiś najbogatsze okolice Australii jako swoją własność. Poza tym odkrywszy najwyższy szczyt w Australii, Strzelecki nadaje mu nazwę góry Kościuszki i na znak, że bierze to w posiadanie Polski, zatyka tam nasz sztandar. Niestety, zdobycze naszych podróżników i wojaków (Beniowski) zostały zmarnowane i nie na wiele się przydały. Nasze pokolenie, zwłaszcza młode, musi odrabiać zaległości i powetować to, co zostało zmarnowane lub zaniedbane przez naszych przodków.

Marian Trzciński.

„Ludzie o świńskich sercach"

Niedawno odbył się zjazd T. N. S. W. Jest to reakcyjna organizacja nauczycielska, skupiająca trochę nauczycielstwa szkół średnich. Na zjeździe tym referent p. Skoczylas rozpaczał nad tym, że nauczycielstwu szkół średnich „zabrano" „piątkę", by dać „szóstkę" nauczycielom szkół powszechnych: *„Ten, kto to zrobił, kto to doradził Ministerstwu, musiał nie mieć w piersi serca ,lecz świńską szynkę"*. mówił p. Skoczylas.

Porównanie tyleż budujące — co prawdziwe.

Jeżeli T. N. S. W. ma wszystkich takich uzdolnionych referentów to kiepsko przedstawia się sprawa kultury w Polsce o którą rzekomo T. N. S. W walczy.

Ale nie dziwi nas p. Skoczylas — jaki pan taki kram. Dziwi nas co innego. Oto pewien dygnitarz uległ gwałtownemu podrażnieniu, gdy dowiedział się, że w pewnym piśmie, pewien artykuł, krytycznie ocenił poziom referatu i wnioski p. Skoczylasa.

Czyż aż taka jest zależność myśli jednego od drugiego? Wyświetlenie tego byłoby bardzo ciekawe.

Zenon Szumski

P. S. D.

Robiłem właśnie esy-floresy na papierze czekając aż spod oparów alkoholowych wyłoni się jakaś nowa myśl lub bodaj jej wątek, gdy w przedpokoju rozległ się nagle dzwonek. Nauczony smutnym doświadczeniem nie drgnąłem nawet. Wiedziałem, że za drzwiami stoi nieproszony gość, który przyozdobiwszy oblicze w serdeczny a jowialny uśmiech przybywa, by mi złożyć życzenia. Sześciu już takich było, a każdy odznaczał się wyjątkowo dobrym apetytem i wspaniałą elokwencją. Powziąłem więc niezłomne postanowienie, by siódmemu nie otwierać. Ale dzwonił, jucha, długo, przeciągle, z satysfakcją, widać było, że łatwo nie zrezygnuje.

Podszedłem więc do drzwi i zmieniwszy głos, zawołałem donośnie: Pana nie ma w domu, proszę przyjść jutro. Gość mruknął coś niezrozumiałego i dzwonił nadal. Z pasją odsunąłem zatrzask. Przede mną stał mały, niepozorny człowieczek i śmiesznie przechylając głowę, wycierał starannie rękawem melonik, który trzymał w ręce.

— Czym mogę panu służyć? zapytałem oschle.

Zamiast odpowiedzi mały człowieczek nasunął szybkim ruchem melonik na głowę, zdjął go następnie w sposób szarmancki i wsunąwszy się do przedpokoju jednym ruchem zrzucił z siebie palto, powiesił je następnie ostrożnie, przygładził włosy i zapukawszy lekko wszedł do pokoju. Rozejrzawszy się uważnie dokoła, położył palec na usta i mrugnąwszy znacząco na mnie usadowił się wygodnie w fotelu. Zachowanie się milczącego wciąż nieznajomego wprawiło mnie w takie zdumienie, że zapomniałem nawet zamknąć drzwi wejściowe.

— Słucham pana, wykrztusiłem wreszcie, gdy przyszedłem nieco do równowagi.

Nieznajomy uśmiechnął się blado, wytarł z hałasem nos i patrząc gdzieś w przestrzeń wycedził przez zęby:

— Niebezpieczeństwo.

— Jakie? Kiedy? Komu?

— Atak generalny.

— Ale, na miły Bóg, przeciw komu? I, przepraszam, ale właściwie nie mam przyjemności...

Mały człowieczek znowu uśmiechnął się blado.

— Nieważne. Nazwisko w takich wypadkach nie ma znaczenia. Jestem... — nieznajomy zawahał się.

— Jest pan? No, proszę, proszę dokończyć.

— Milion.

— Do wygrania, na loterii?

— Głupstwa trzymają się pana wiecznie. Milion, to opinia publiczna, to miliony par oczu, które uważnie śledzą wszystkie poczynania, i miliony par rąk, które w każdej chwili gotowe są chwycić broń, by stanąć w obronie.

— W obronie czego?

— Przykro mi, odparł z godnością mały człowieczek, ale idąc do pana, kierowałem się najlepszymi intencjami, tymczasem widzę, że zmuszony będę dom ten natychmiast opuścić. Nie mogę przebywać w atmosferze cynizmu.

— Dobrze, niech pan siedzi. Postaram się słuchać pana uważnie, ale pod jednym warunkiem: powie mi pan natychmiast kim pan jest i co pana o tej porze sprowadza właściwie do mnie.

— Tylko bez nazwisk, drogi panie. Nazwiska nic nie mówią. Jestem przedstawicielem owych milionów. Niech pan nie patrzy na mnie przerażonymi oczami i niech pan nie sięga do kieszeni. Nie jestem ani wariatem ani żebrakiem. Moi mocodawcy posiadają banki, mają do dyspozycji olbrzymi sztab genialnych ludzi, operują najbardziej nowoczesnymi środkami, wykorzystują najciekawsze pomysły najtęższych mózgów w kraju.

— Ciekawe.

— A widzi pan. Do obowiązków naszego trustu należy wyławianie spośród zdegenerowanego społeczeństwa jednostek mniej lub więcej wartościowych i roztoczenie nad nimi starannej opieki.

— Jestem szczęśliwy, że panowie raczyli zwrócić na mnie uwagę.

— Przyszłość okaże, czy pan na to zasługuje. Tymczasem zaś proszę słuchać dalej. Przychodzę, aby pana ostrzec. Ludzie, z którymi pan przestaje. a którzy mienią się być pańskimi przyjaciółmi są z gruntu źli, przewrotni, fałszywi.

— Proszę mi nie przerywać. Zażąda pan oczywiście dowodów. Proszę bardzo, jestem przygotowany. Osobnik, z którym pan spędził wczorajszy wieczór jest notorycznym złodziejem, który dlatego tylko nie siedzi w kryminale, iż policja nasza nie jest jeszcze dostatecznie wyszkolona. Pańscy partnerzy do bridża to dobrana trójka prowokatorów opłacanych przez wiadome czynniki. Kolega, w którego towarzystwie jada pan obiady to znany szpicel, najgorszego gatunku, agent obcego wywiadu, który zresztą służy jednocześnie dwum bogom. Pańska przyjaciółka...

— Niech pan natychmiast wyjdzie.

— Owszem, owszem, ale przedtem dowie się pan, że przyjaciółka pańska spędza wieczory w towarzystwie znanego na tutejszym gruncie zboczeńca, który zaciąga u niej przy tym grube pożyczki. Prezes organizacji, która tak regularnie ściąga od pana składki, a do której należy pan istotnie dobrowolnie, jest skończonym łajdakiem, a zastępca jego to drań, o którym nie chcę nawet wspominać w tym domu. Jeśli chodzi o pańskie życie ściśle intymne, to muszę zauważyć, że pański system odżywiania doprowadzi pana w bardzo szybkim czasie jeśli nie do apopleksji to w każdym razie do nieuleczalnej, straszliwej choroby. Rozrywki, które pan nazywa kulturalnymi, zaciążą na psychice pańskiej, na razie zaś grozi panu utrata pamięci, atrofia, tępota. Co do pańskich przekonań politycznych, to wiadomo nam, że usiłuje pan zwalczać obecny reżim i żąda demokratycznych wyborów. Proszę jednak nie zapominać, że zginie pan właśnie z rąk lewicy, chociaż prawica też pana nie oszczędzi, a specjalna separatka przygotowana w miejscu odosobnienia świadczy, że i rząd obecny pamięta o panu. Przed dwoma tygodniami ojciec pański popełnił grube nadużycie w tym celu, aby zdobyć sobie w partii należne zdaniem jego stanowisko. Nie wiedział oczywiście, że leader tejże partii, który przed dziesięcioma laty był tajnym agentem...

— Panie, litości! Już nie chcę więcej, nie mogę, niech mię pan zostawi w spokoju.

— W takim razie żegnam. Na dziś wystarczy.

Nie odprowadziłem swego gościa do drzwi. Patrzyłem przed siebie w osłupieniu, bezradny, zrezygnowany, złamany doszczętnie.

Nagle błysnęła mi myśl. Wybiegłem w pośpiechu na schody.

— Panie, panie! Nie podał mi pan adresu ani nazwy swojego trustu.

— Pardon. Oto mój bilet wizytowy. Proszę.

Spojrzałem. Na wąskim pasemku papieru były starannie wykaligrafowane trzy słowa: *Polskie Stowarzyszenie Defetystów.*

Uf. Odetchnąłem z ulgą.

Likwidacja niesprawiedliwości

Wywiad z prezesem Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych p. M. Kwiatkowskim.

W ostatnich tygodniach zagadnienia pracownicze doznały dużego ożywienia. Z tego tytułu zmiana jaka nastąpiła na stanowisku prezesa Międzyzwiązkowego Komitetu skłoniła nas do zorientowania czytelników w zamierzeniach nowych władz Komitetu, w postulatach i pracach, jakie podjąć zamierza nowy prezes organizacji pracowniczych znajdujących się w C. K. P. w oddzielnym ugrupowaniu. Jak wiadomo bowiem C. K. P. to trzy grupy pracownicze: państwowcy, samorządowcy i pracownicy prywatni.



ST. KWIATKOWSKI
Prezes Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych.

W gabinecie nowego prezesa przy ulicy Smulikowskiego 1 panuje miła atmosfera. Sam prezes Komitetu uśmiechnięty wita się z nami, wyraża zadowolenie ,że interesujemy się zamierzeniami Komitetu. Zaczynamy więc rozmowę od razu od sedna rzeczy. Interesanci i telefony przerywają ją co chwila i nieco irytują.

— Panie prezesie, jakie najpilniejsze zadanie widzi Pan dziś przed Komitetem Pracowników Państwowych?

— Proszę Pana, — powoli mówi prezes Kwiatkowski — można to określić jednym esencjonalnym zdaniem, bo wie Pan, że nie lubię wiele słów, gdy starczy jedno zdanie. Zadania Komitetu określiłbym powiedzeniem: „*Likwidacja niesprawiedliwości*".

Tu właściwie ma Pan wszystko — reformę uposażeń konieczną wprost dzisiaj, odbudowanie zaufania, rozumiane nie tylko jako zaufanie do państwa, lecz i odbudowanie zaufanie społeczeństwa do urzędnika, na czym nawiasem mówiąc, bardzo nam zależy, — ma pan w tym stwierdzeniu i reformy społeczne, niezbędne dla podjęcia przez państwo abyśmy wybrnęli z ślepego zaułka w jakim od dłuższego czasu tkwimy.

Widzi Pan jakie to płodne, — śmiejąc się mówi prezes Kwiatkowski, — jest to likwidowanie niesprawiedliwości. Możnaby na ten temat snuć wiele cennych myśli.

Ale słucham Pana, chciał Pan widzę, o coś jeszcze zapytać a ja przytłaczam bieg Pana pytań swoją wymową. Więc słucham Pana.

— Interesowałaby naszych czytelników Panie prezesie, rola Związków pracowniczych państwowych w C. K. P.?

Proszę Pana — da się to określić krótko. Jesteśmy jedna z 3-ch grup. Jesteśmy grupą specjalnie związaną z państwem, polityką sie nie zajmujemy i zajmować się nią nie zamierzamy. Ale w ramach C. K. P. jako grupa zawodowa stoimy całkowicie i twardo na stanowisku programu C. K. P. zawartego w deklaracji społeczno-gospodarczej Programu tego nie tylko się nie wstydzimy, ale uważamy go za minimum żądań świata pracy, żądań niezbędnych do realizacji.

Jesteśmy zgodni tutaj z oświadczeniem p. premiera Składkowskiego, który na Kongresie pracowniczym w styczniu b. roku oświadczył:

„Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, tylko rząd który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego, zabiedzonego i bojącego się wszystkiego. Rząd, który pracuje, dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd, który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską powinien popierać urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swoje prawa."

Pragniemy właśnie taką, śmiałą i samodzielną w myśleniu, a twórczą w działaniu, odegrać rolę w ramach C. K. P.

— Drogi Prezesie, jeszcze jedno niedyskretne tym razem pytanie. Pan wie, dziennikarze są zawsze ciekawi. Jakie stanowisko Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych zajmuje wobec aktualnej sytuacji w kraju?

O, to mój Panie, za wiele na jeden raz. Miał Pan mieć tylko rzekomo dwa niewinne pytania. Widzę, że przekroczył Pan swe własne ramy i że pragnie Pan sprowadzić mnie jako działacza zawodowego — na manowce — na obcy mi grunt polityczny.

Nie, — nie uda się to Panu, nie dam się sprowokować. Mogę tylko oświadczyć Panu prywatnie, że są sytuacje i systemy polityczno-społeczne w których walczyć o pozycje świata pracy, łatwiej i łatwiej zdobywać te pozycje. Są ine w których z samej ich natury trudniej jest coś zdobyć. Nie wątpi Pan chyba ani na chwilę, po której stronie są nasze aspiracje. Dodam przy tym, że są one tam umieszczone nie ze względów grupowo egoistycznych, lecz z głębokiego przekonania, że w położeniu Polski nie może być innej. Cały świat pracy musi być silnie związany z państwem. Związany będzie tylko wówczas, gdy nie będzie czuł niesprawiedliwości społecznej.

Kończę więc tym, od czego zacząłem: likwidacją niesprawiedliwości.

Poświęcimy temu zagadnieniu najbliższe prace Komitetu.

Ale czas już upłynął więc żegnam uściskiem dłoni gościnne progi prezesa.

Życzymy sobie i czytelnikom aby likwidacja nie dała na siebie długo czekać.

M. JAWINSKI.

Półka z książkami

Nowoczesna Encyklopedia Zdrowia, tom I. Warszawa, 1937/38. Wyd. „Minerwa", str. 400.

Chwalebnym i w pełni poparcia zasługującym zjawiskiem, jest wydanie przez tow. wydawn. „Minerwa" publikacji popularno - naukowej, jaką jest Nowoczesna Encyklopedia Zdrowia Dzieło to dąży konsekwentnie do spopularyzowania wśród szerokich mas, nie tylko inteligentnych, wiedzy medycznej, oraz zagadnień dotyczących zdrowia. Tom I-szy tego dzieła, obejmuje w sposób dostępny, ujęte wyjaśnienia dotyczące anatomii oraz fizjologii ustroju ludzkiego. Mając na celu udostępnienie rozlicznych gałęzi tej wiedzy jak najszerszym warstwom społecznym, dzieło to, nie jest napisane językiem suchych laboratoriów i pracowni naukowych, styl jego jest raczej jędrny, dostępny każdemu Jakkolwiek wszelkie definicje naukowe są tutaj dostatecznie wyczerpane, to jednak ujęcie ich zrozumiałym jest nawet dla laika. Zastosowanie tego przejrzystego stylu i popularne traktowanie istoty dzieła sprawia, że dziedzina problemów zdrowia ludzkiego, dotychczas niewielu dostępna, staje otworem, nawet dla tych, których zasoby jakiekolwiek wiedzy są minimalne Całość dzieła opiera się na wynikach współczesnych badań w zakresie medycyny, higieny, bakteriologii. Mimo popularnego traktowania, zasługuje na uczciwą ocenę i gorliwe zainteresowanie się nim, staje się bowiem z chwilą wzięcia jej do ręki, niemal koniecznością w codziennym życiu. Z uwagi na trwałe pozytki dla ogółu nie tylko chorych, lecz i zdrowiem się cieszących, choćby w myśl zasady „mens sana in corpore sano", jest jednym z najbardziej godnych uznania dzieł popularnych Poza zagadnieniami z zakresu anatomii, fizjologii i higieny, traktuje bardzo obszernie a dostępnie, zagadnienie pierwiastków chorobotwórczych, będących źródłem wielorakich schorzeń, zwłaszcza, że dziedzina drobnoustrojów potraktowana jest w sposób pragmatyczny. Ludzie tego zawodu, jak lekarze, pielęgniarze, sanitariusze, personel domów zdrowia, odpowiednia opieka domowa osób chorych, znajdą tutaj wszechstronne a wyczerpujące odpowiedzi, środki, pomoce, czyto aby zapobiedz rozwojowi choroby, czy też aby przebieg jej uczynić mniej groźnym. Człowiek każdego stanu książkę tę powinien posiadać, godną jest, aby ozdobić każdy księgozbiór.

Pola Gajowiczyńska: „Słupy ogniste", powieść, tom I. Warszawa, 1938. J. Mortkowicz, str. 431.

Tym razem Gojawiczyńska dała nam powieść o wsi. Powieść o dziecku chłopskim, o znajdzie Piotrze, przygarniętym przez ubogą rodzinę fornalską. Ci biedni, wieśniacy, uosabiają ewangeliczny ideał miłości bliźniego, przygarniając opuszczone dziecko, aby mu dać nie tylko nazwisko, nie tylko kawałek chleba, ale aby rozpalić w nim ów słup ognisty wiary w to, że ludzkie kroki, nie stawiane są poomacku, kiedy Łukasz znajduje w starym kalendarzu wzmiankę, gdy lud Izraela wyprowadził z ziemi egipskiej biblijny słup ognisty. Z biegiem życia Piotra Witkosza, gdy z dziecięcego wyszedł wieku, zachodzą coraz to ciekawsze zmiany. Dzięki wybitnym zdolnociom i otwartej głowie, zdobywa sobie poczesną pozycję życiową. Jako 17-to letni chłopiec zostaje mężem córki rodziny mieszczańskiej z pobliskiego miasteczka, pnąc się coraz to wyżej, a jednocześnie nie zatraca wpojonych przez matkę Rozalię dziecięcych ideałów. Ów ognisty słup przyświeca mu zawsze, dopóki nie rozpali się w duszy jego drugi, równie jaśniejący słup ognisty, miłości ku Ojczyźnie. Nauczycielka z krzywą główką, Antonina, ona to rozpłomienia w duszy Piotra owo zarzewie ukochania kraju, zostając zresztą jego kochanką. Teściowa Piotra, Michalina, kochająca zięcia równie silnie i namiętnie, jak córka Marcelka, nie bez wpływu jest na rozbudzenie się erotycznych uczuć jego. W końcowym etapie powieści znajdujemy obraz rozbitego na rzece statku z pasażerami, jest on wyraźnym symbolem losu Piotra Witkosza, już teraz będącego w miasteczku swoim, nie jako persona grata. Bolesnym ciosem, jest dla niego wyznanie, że córeczka jego Michalina, jest dzieckiem urodziwego czeladnika masarskiego Michała, któremu w momencie słabości oddała się zawsze zresztą lekkomyślna Marcelka. Świadomość nieprawego pochodzenia, nie była obcą Piotrowi, jednakże odsuwał od siebie tę przykrą pewność i wolał być synem komornika, niż dzieckiem niczyim. Znajomość Piotra z dziedziczką, rozwiedzioną z mężem i niewątpliwa możliwość intelektualnego zbliżenia się ku niej, wskazywałaby na to, że w życiu Piotra rozpali się nowy ognisty słup, wiodący go ku działalności publicznej. Przy czyim stanie on wówczas boku, kształtując swoje życie prywatne, niewątpliwie dalsze nam pokażą, tomy.

Tłem powieści: poza środowiskiem wsi i małego partykularza, jest schyłek epoki zaborów, tym też leniej, gdyż znajdujemy tutaj pewien rys polityczny owych czasów. „Słupy ogniste", to książka, gdzie akcja toczy sie stosunkowo spokojnie, tempo jej jest niedenerwujące, raczej ma charakter wypoczynkowy. Typy powieści, poza głównymi jej aktorami, jak samym Piotrem, rodziną jego i Antonina, mniej ciekawe i potraktowane powierzchownie, jedna może dziedziczka, nosi piętno pewnej tajemniczości, co do której, należy przypuszczać, że rozjaśni się w dalszym ciągu powieści.

JERZY ŁADA

(Gdzie i co będą junacy budować w nadchodzącym sezonie).

1. Budowa drogi na odcinku *Łuck—Czuruków*, 2. Obwałowanie Warty *pod Uniejowem koło Koła*, 3. Obwałowanie Warty *pod Pyzdrami*, 4. Budowa drogi na odcinkach *Kosów—Worochta i Żabie—Burkut*, 5 Budowa drogi na odcinku *Kosow—Żabie*, 6. Przebudowa drogi na odcinku *Jabłonka—Zaburzyca—Zawoja*, 7. Budowa drogi na odcinku *Piwniczna—Muszyna*, 8. Przebudowa dróg *w Zakopanem*, 9. Budowa drogi na odcinku *Mszana—Lubomierz*, 10. Budowa drogi na odcinku *Cisna—Łupków*, 11. Budowa drogi na odcinku *Suwałki—Wiżajny*, 12. Roboty niwelacyjne na terenie *Centralnego Okręgu Przemysłowego*.

Poza wymienionymi pracami głównymi, niektóre oddziały zajęte będą przy innych jeszcze robotach terenowych — niwelacyjnych, karczowniczych itp.

Z niwy spółdzielczej

MIESIĘCZNY KURS SPÓŁDZIELCZOŚCI KREDYTOWEJ DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. oraz Spółdzielczym Instytutem Naukowym organizuje w okresie od 20 kwietnia do 20 maja b. r., miesięczny kurs przeznaczony dla działaczy polskich na terenie polskiej spółdzielczości kredytowej zagranicą.

W programie krusu przewidziane są wykłady połączone z zajęciami praktycznymi, praktyki we wzorowych spółdzielniach kredytowych oraz zwiedzania i wy-[illegible]

Spodziewany jest udział w kursie zarówno Polaków z krajów europejskich, jak i zamorskich.

102 NOWE SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW.

Związek „Społem" zarejestrował w pierwszym kwartale b. r. powstanie 102 nowych spółdzielni spożywców, gdy w tym samym okresie roku ubiegłego powstało 74 spółdzielnie.

PROPAGANDA SPÓŁDZIELCZA W RODZINIE WOJSKOWEJ.

Z inicjatywy Związku Rewizyjnego Spółdzielni wojskowych zorganizowany został przy współpracy Związku „Społem" kurs spółdzielczy dla członków Rodziny Wojskowej. Jeden z takich kursów, mających na celu rozpowszechnienie idei spółdzielczej, odbył się w końcu ubiegłego miesiąca w Poznaniu. Obecnie odbywa się w Krakowie podobny kurs, 8 kwietnia zaś rozpocznie się w Lublinie.

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „ODRODZNIE" W BIEŁTURTOWYCH.

Wszystkie śląskie spółdzielnie rozwijają się na ogół bardzo dobrze. Jednym z przykładów dobrej gospodarki może być Spółdzielnia „Odrodzenie" w Biełturtowych. Spółdzielnia ta prowadzi 4 sklepy, w których osiągnęła w r. 1937 460.000 zł. obrotu, uzyskając zł. 18.400 czystej nadwyżki. Funduszów własnych posiada Spółdzielnia ponad 60.000 zł., z czego fundusz udziałowy stanowi 14.000 zł., społeczny — 40.200, oraz rezerwy 6.000 zł. W roku bież. wypłaciła zwroty od zakupów w wysokości 3%, oprocentowała udziały w wysokości 5% oraz przelała z nadwyżki zł. 5 000 na fundusz społeczny. Ostatnio Spółdzielnia otworzyła 2 nowe sklepy w osiedlach górniczych.

RUCH SPÓŁDZIELCZY w SZWECJI.

Ogólna ilość spółdzielni w Szwecji wynosiła w końcu 1935 r. 19.381, gdy w r. poprzednim — 18.293. W skład istniejących spółdzielni wchodziło 13.580 spółdzielni konsumentów i 5 801 spółdz. wytwórczych. Rozdział spółdzielni konsumentów był następujący: 1433 spółdzielni spożywców, 81 spółdzielczych restauracji i kawiarń, 2869 sp. mieszkaniowych, 3616 budowl., 1862 — elektrycznych i 3690 — różnych.

POMOC ZWIĄZKU „SPOŁEM" DLA GŁODUJĄCEJ LUDNOŚCI PODLASIA

Prowadzona przez Związek „Społem" akcja pomocy ludności na terenie Podlasia, które ucierpiało na skutek katastrofalnej suszy, rozwija się w pełni. Związek „Społem" rozdaje na tym terenie najbardziej poszkodowanym członkom związkowych spółdzielni spożywców bezpłatnie mąkę w ilości jednego wagonu oraz dwadzieścia kilka wagonów na warunkach kredytowych — z zapłatą po zbiorach

43 podlaskie spółdzielnie spożywców (wiejskie, należące do Związku „Społem") nadesłały spisy obejmujące 692 rodziny, którym przydziela się bezpłatnie mąkę. Gminne kasy oszczędnościowo-pożyczko-[illegible] w Oddziałach Związku „Społem" w Siedlcach zamówienia na mąkę sprzedawaną na warunkach kredytowych.

W miarę przybywania mąki z młyna „Społem" w Sokołowie, furmanki zabierają je wprost z wagonu, po czym następuje w gminach rozdział mąki między poszczególne rodziny.

WYCIECZKA SPÓŁDZIELCÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH DO POLSKI.

Na zaproszenie Zarządu Głównego Zw. Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. przyjeżdżają do Polski w maju br. czołowi działacze spółdzielczości jugosłowiańskiej w liczbie 30 osób. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w ciągu 12-tu dni. Kraków, Markowę, Handzlówkę, Warszawę, Sochaczew, Łowicz, Żychlin, Kutno, Gdynię, Poznań i Katowice.

P. W. Kobiet w Kielcach przy stole obrad

W niedzielę 10 kwietnia, w związku z ustawą o służbie wojskowej kobiet, odbyło się w teatrze polskim wielkie zgromadzenie kobiece, zorganizowane przez 26 organizacyj kobiecych, pracujących na terenie Kielc i najbliższej okolicy. Teatr był przepełniony. Prelegentka p. Choinska (P. W. K.) z Warszawy w swym referacie przypomniała obecnym wszystkie dziejowe chwile w których zaznaczyła się praca kobiet polskich i wyjaśniła na czym ma polegać służba do której obecnie będą one powołane.

Następnie p. Kimaczyńska (Komenda Gł. Zw. Strzeleckiego) przedstawiła stan zbrojeń kobiet w innych krajach Europy i Azji, po czym zebrane uchwaliły wysłania 4-ch depesz wyrażających pełną gotowość do służby w obronie kraju.

Wysłano depesze do p. Prezydenta Mościckiego, p. Marszałka Rydza-Śmigłego, Generała Kasprzyckiego i p. Marszałkowej Piłsudskiej.

W tym samym dniu odbyły się manifestacje na rzecz akcji kolonialnej w związku z propagandą organizowaną w ramach dni kolonialnych przez Ligę Morską i Kolonialną.

A. J.

Twórca nowoczesnych autostrad

Utarło się mniemanie, że koncepcja współczesnych dróg samochodowych powstała w Niemczech. Niemcom, a ściślej biorąc pewnemu skromnemu brukarzowi niemieckiemu, zawdzięczamy wprawdzie rozwiązanie niezwykle trudnego problemu t. zw. „pętli bezpieczeństwa" na skrzyżowaniach dwóch lub więcej dróg samochodowych, idea samych dróg jednak powstała i zrealizowana została we Włoszech. Twórcą jej był inżynier drogowy Puricelli, który w 1920 r. przedstawił władzom włoskim plan pierwszej autostrady, która łączyć miała Mediolan z Turynem. Koncepcję jego zrealizował w r. 1924 Mussolini, który dokonał uroczystego otwarcia pierwszego odcinka pierwszej autostrady z Mediolanu do Varese. W rok później autostrada wykończona połączyła na linii 86 kilometrowej Mediolan, Bergamo, Turin, Brescję, Veronę, a w kierunku północnym Triest i Fiume. W r. 1929 wybudowano autostradę, łączącą starożytną Pompeję z Neapolem, jedną z najromantyczniejszych, przebiegającą, u stóp niemal Wezuwiusza. Później Florencję połączono z Viarregio autostradą 81 km. oraz Rzym z dawnym miastem portowym, pamiętającym czasy świetności starożytnego Rzymu — Ostią. Dzięki autostradzie, szerokiej 23 m., oświetlonej nocą wspaniałymi lampami, zapomniana osada rybacka stała się miejscem wycieczek nadmorskich i wilegiatury notablów rzymskich i powraca do dawnej świetności. Program rozbudowy dróg przewiduje budowę 5.000 km. autostrad, które skrócą do kilku a najwyżej kilkunastu godzin drogę między najbardziej odległymi centrami życia przemysłowego, handlowego czy kulturalnego współczesnych Włoch.

W pogoni za mitem

Cywilizacja mieszczańska u schyłku której żyjemy nosi znamię cywilizacji *łatwej*. Jest to cywilizacja minimum wysiłku, maximum wygód, cywilizacja, której ideałem jest kwietyzm, filisterstwo, „spożywanie" (cywilizacja konsumpcyjna). Nie znaczy to, aby stan ten był powszechnym; warunki kryzysowe zredukowały co prawda tych co mogą „spożywać" do minimum, i miast warunków łatwych dały większości społeczeństwa w takiej np. Polsce dzisiejszej warunki *trudne;* warunki te zostały jednak narzucone i postaci samego ideału cywilizacyjnego.

Geneza tego ideału jest dość świeża. Aż do początku 19-go wieku całość warunków w jakich żyła ludzkość była *trudna;* państwo (taka np. Polska 17-ty wiek) było często jednym obozem warownym; warunki wytwórczości wiązały wytwórcę z warsztatem pracy uzmysławiając konieczność nieustannego wysiłku. Dopiero pierwsza połowa 19-go wieku te poglądy zmieniła. Postęp kapitalizmu wywołał tworzenie się warstw żyjących z pracy innych, co dało — przewidzianą już przez filozofów 18-go wieku — złudę „automatycznego postępu" i miraż życia bez żadnego wysiłku. Oparty na tej wierze światopogląd mieszczański kształtował całą umysłowość 19-go wieku wytwarzając ten swój ideał moralny, do którego przystosowywały się inne warstwy. Coraz dłuższe okresy bez wojen, wzrost dobrobytu, podnoszenie się stopy życiowej — wszystko to sprzyjało w najwyższym stopniu kształtowaniu się cywilizacji mieszczańskiej, cywilizacji liberalno - kapitalistycznej.

Reakcją przeciw narastaniu tych ideałów był romantyzm. W egzotyce Wschodu, ludowości, średniowiecza — szukał on ucieczki od tej szarzyzny, którą niosło coraz bardziej powszechniające życie codzienne. Szukając sprzymierzeńców przeciw burżuazyjnemu poglądowi na świat romantyzm znalazł się w sojuszu z siłami rewolucyjnymi, które wstrząsły w tym okresie światem podziemnym Europy, z prądami rewolucyjno - narodowymi (udział Byrona w walce o niepodległość Grecji), bądź z wyrastającym wtedy ruchem proletariackim (socjalizm Mickiewicza).

Druga połowa 19-go wieku to apogeum tej cywilizacji mieszczańskiej. Nawet ten kapitalizm, który jeszcze w pierwszej połowie 19-go wieku przechodził swój okres bohaterski, w drugiej połowie tego wieku spowszedniał, stracił swój przebojowy charakter. Olbrzymi postęp techniki, wzrost bogactw, wszystko to zdawało się zapowiadać istotny triumf tej cywilizacji. W literaturze, filozofii pozytywizm, wszędzie ideał „enrichissez vous" podniesiony do jakiejś formuły moralnej.

A jednak i w tym okresie kryły się pod powierzchnią życia siły będące w opozycji, bądź w walce nawet do instniejącego porządku. Ideałowi mieszczańskiemu przeciwstawiały się cała t. zw. cyganeria, brać malarska czy poetycka, która na tym polu odnajdywała często wspólny język z wszelkiego rodzaju rewolucjanistami, anarchistami itd. Ciekawym produktem takiej samej chęci ucieczki myślami od szarzyzny dnia powszedniego był wzrost literatury egzotycznej. Literatura ta sięgająca swymi korzeniami 18-go wieku, nabrała rozmachu w drugiej połowie 19-go wieku. Od dwuch pierwotnie motywów porywających wszelkie umysły młode, spragnione wrażeń, ryzyka, bohaterstwa: motywu przygód rozbitka na nieznanej wyspie (z Robinsonem Cruzoego de Foego) i motywu przygód młodzieńca, który „na gapę" przedostał się na okręt i na okręcie tym zazna wszelkich najbardziej niespodziewanych przygód (Gordon Pym Poego) wyszło całe bogactwo motywów literatury egzotyczno - podróżniczo-awanturniczej, której punktem szczytowym była twórczość Jules Verne'a. Verne przy całym kulcie dla cywilizacji technicznej, pragnął zachować pewne „bohaterskie napięcie" przez wykorzystanie postępu technicznego dla wielkich celów odkrywczych, badawczych, w których nie zanikłyby ani ryzyko ani męstwo. Literatura egzotyczna w silnym stopniu wpłynęła na zainteresowanie się podróżami odkrywczymi, w których zachowała się jeszcze romantyka egzotyzmu.

Ideałowi cywilizacji mieszczańskiej przeciwstawiał się we Francji czysty ruch proletariacki, którego reprezentantem był syndykalizm sorelowski. Sorel, opierając się na bezwzględnej krytyce wiary w „automatyczny postęp" i w możliwości jakiegoś ideału bez wysiłku, bez ryzyka, negował przez to zdolności cywilizacyjne warstwy burżuazyjnej, a jedynie zbawienie widział w potężnym wstrząsie wywołanym przez rewolucję proletariacką. (Apologia przemocy). W moralności warstw wytwarzających (moralność wytwórców), w narastaniu poczuciu świadomości klasowej umocnionej o silne poczucie swego udziału w cywilizacyjnym dziele ludzkości widział Sorel jedynie wartości zodlne do zastąpienia bankrutującej cywilizacji burżuazyjno - kapitalistycznej i do odrodzenia moralnego ludzkości.

Tęsknota za innym ideałem poza panującym ideałem kupieckim, za bohaterstwem, za życiem pełnym ryzyka — ta sama tęsknota, która kazała Nietzschemu nawiązywać w swej genialnej „Genealogii Moralności" do Wikingów normańskich, do rycerzy greckich, arabskich średniowiecznych — dała podłoże do ciekawego zbliżenia w okresie przedwojennym we Francji, do zbliżenia między Sorelem a grupami francuskich tradycjonalistów, często monarchistów, nawiązujących do rycerskiej tradycji dawnej Francji, do ideału cnót rycerskich, marząc o jakimś państwie rycersko - proletariacko - tradycjonalistycznym (wpływy Proudhona), przeciwstawnym obecnemu państwu mieszczańskiemu. W doskonałej rozprawce „Społeczeństwa a armia porewolucyjnej Francji" przedstawił swego czasu prof. Wędkiewicz, jak ta tęsknota do przeżyć silnych, bohaterskich wpływała śród ówczesnego młodego pokolenia Francji, na wzrost pozytywnego stosunku do armii; z chwilą też wybuchu wojny te grupy młodzieży znalazły się zaraz w pierwszych szeregach; znaleźli się tam i syndykaliści dla których ideał cnót rycerskich nie był tylko czczym frazesem, oraz ci wszyscy z kół śniącej o ucieczce od „wygodnego życia" cyganerii z piękną postacią wielkiego katolika Charles Péguy na czele.

To gorączkowe poszukiwanie życia innego od wygodnictwa i szarzyzny dnia powszechnego było powszechne śród młodzieży całej Europy. W Niemczech wyrażało się ono w dużej mierze w powstałym przed wojną masowym młodzieżowym ruchu krajoznawczym; ruch ten miał charakter ucieczek z miasta, aby zaczerpnąć nieco nowej atmosfery z nieskalanego jeszcze brudem wielkomiejskim życia wiejskiego, z przyrody i dziewiczej natury. Ruch ten o charakterze „łazikowstwa", bez specjalnego celu, przybrał z biegiem czasu silne podstawy ideologiczne, powiązał się z dążnościami do zachowania „swojszczyzny", do szukania tam źródeł prawdziwej germańskiej kultury i wpłynął na kształtowanie się oblicza ideowego Niemiec współczesnych. W Anglii podobny proces stał u genezy ruchu skautingowego. Polska okresu przedwojennego znalazła ujście dla swych tęsknot do czegoś innego, wielkiego, w romantyzmie ruchu niepodległościowego, bohaterstwie P. P. S., cudzie Legionów.

Minęła wojna światowa, zaspokojenie tylu, aż zanadto!, dążeń do innej od codziennego życia rzeczywistości, nadeszły znów szare dni codzienne przytłoczone jeszcze widmem kryzysu. Tęsknoty młodego pokolenia do tego, co w poprzednim numerze „Orki" nazwane zostało *„wielkim, bohaterskim jutrem"*, nie znajdują znów — w ustroju schyłkowego kapitalizmu właściwego ujścia. Romantyzm poszukują jedni w akcji politycznej, która albo jest rewolucyjna i wówczas przybiera charakter antypaństwowy, albo jest umiarkowana i nie różni się od zwykłego kawiarnianego politykierstwa. Inni znów śnią — niestety mogą tylko śnić — o pionierskich wyprawach kolonialnych. Ten sam pęd do czegoś nieznanego, do ryzyka i wyładowania energii tkwi u podstaw rozwoju wszelkiego krajoznawstwa, jak kajakowanie, wędrówki po wsiach celem zapoznania się z twardym życiem; z tym wiąże się i rozwój tych sportów, które wymagają szczególnie wysokich wartości, że tak powiem militarnych (szybka orientacja, ryzyko, zdolność do poświęceń) jak żeglarstwo, taternictwo, lotnictwo.

Czy ten zapas energii, zapas twórczych pierwiastków ma być niewykorzystany? Byłby to błąd nie do darowania. Polska anno Domini 1938, Polska wciśnięta między Rosją i Niemcy, musi być znów — tak jak w 17 wieku — obozem warownym, w którym miejsce tylko być może dla dwuch rodzajów życia: życia robotniczego i życia żołnierskiego. Nie może być miejsca dla jakiegokolwiek rodzaju wygodnictwa, dla żadnej łatwizny — tak jak nie może być miejsca dla żadnej nędzy, żadnego ucisku, żadnej niesprawiedliwości społecznej. Do przebudowy stosunków w tym duchu musi być wykorzystana właśnie ta marnująca się energia młodego pokolenia.

JAN WALCZAK
(Orka)

Ogłoszenia drobne

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

OD DN. 24.IV DO DN. 30.IV.1938.

NIEDZIELA, DN. 24.IV.

12.03 Poranek symfoniczny z Poznania, 13.10 „Ze Zbaraża do Toporowa" — fragment z „Ogniem i mieczem", 14.45 Audycja dla wsi, 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.05 Recital fortepianowy M. Horszowskiego, 16.45 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona, 19.00 Słuchowisko: „Kurocek i gaicek", 19.25 Transmisja z II dorocznego biegu „Raszyn — Warszawa", 19.40 „Słynni wirtuozi" (XIX audycja), 21.15 Wesoła Syrena: „Dwaj autorzy w poszukiwaniu tematu", 22.00 „Opowieść o Wagnerze" — I audycja.

PONIEDZIAŁEK, DN. 25.IV.

16.15 „Za czasów Biedermayera"—koncert orkiestry A. Herma, 17.00 „Olbrzymie napięcie elektryczne" — odczyt, 17.15 Recital wiolonczelowy D. Danczowskiego, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Audycja żołnierska, 1930 Dyskutujmy: „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania?", 20.00 „Historia tańca": „Genealogia dancingu".

WTOREK, DN. 26.IV.

15.45 „Moje wielkie zmartwienie" — opowiadanie Makuszyńskiego dla dzieci, 16.15 Koncert solistów, 17.00 „Wśród szleuchów" — pogadanka, 17.15 „Wielkanoc pod starą cerkiewką" — audycja muz., 17.50 „Żelazo w Tatrach i Karpatach" pogadanka, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 „W czterdziestolecie pracy pisarskiej Henryka Zbierzchowskiego" — aud literacka, 20.00 Franciszek Lehar — Wielkie potpourri na motywach operetek — koncert, 21.00 Koncert symfoniczny, 22.00 Muzyka taneczna.

ŚRODA, DN. 27.IV.

15.45 „Admirał Ryszard Byrd" — pogadanka dla dzieci, 16.15 „Czy jest komizm w muzyce" — audycja muzyczna, 17.00 „Kaniów i Bobrujsk" — odczyt, 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka, 17.50 „Przygotowania młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech" — odczyt, 18.35 Audycja dla wsi, 19.20 Pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego, 19.35 O nadmiarze energii — mówić będzie prof. Kotarbiński, 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza, 21.45 „100-lecie Tygodnika Literackiego" aud literacka, 22.00 „Konkurs chórów regionalnych" (III audycja).

CZWARTEK, DN. 28.IV.

16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów, 17.15 Recital fortepianowy Mieczysława Münza, 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej, 19.00 „Widzenie Świętego Jacka", 19.30 Ballady Karola Loewe, 20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R., 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki W. Grubińskiego, 22.00 Koncert inauguracyjny T-wa Krzewienia Muzyki Kameralnej.

PIĄTEK, DN. 29.IV.

11.40 Pietro Mascagni: fragmenty z op. „Iris", 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci, 16.15 Walce starego Wiednia, 17.00 Chałupnictwo, jego rola i przyszłość — pogadanka, 17.15 Z węgierskiej twórczości chóralnej, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 „Pan Jowialski" — komedie Fredry. Wiecz. VII, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

SOBOTA, DN. 30.IV.

11.40 Leo Delibes: Sylvia — muzyka baletowa, 15.45 Słuchowisko dla dzieci: „Marsz, marsz na wały z doroślejszym mały", 16.15 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, 17.00 „Gdy demony grasowały po świecie" — felieton, 17.15 Pieśni ludowe z XVII w wyk. Beli Csoka — śpiew, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą, 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z kwietnia, 22.00 Konkurs chórów regionalnych (IV audycja).

Repertuar teatrów

TEATR NARODOWY: Codziennie wieczorem *„Cyrano de Bergerac"*.

TEATR NOWY: Codziennie wieczorem: *„Dar Poranka"* z Antonim Różyckim.

TEATR LETNI: Codziennie wieczorem: *„Dama od Maksyma"* z Mirą Zimińską w roli tytułowej.

TEATR WIELKI — OPERA: Od soboty dn. 23 b.m. codziennie wieczorem operetka *„Manewry Jesienne"* z Karwowską w roli głównej.

TEATR POLSKI: Niedziela 24 b. m. g. 3.30 popoł. *„Gałązka Rozmarynu"*, wieczorem oraz w poniedz. 25. b. m. i wtorek 26 b. m. wiecz. *„Pigmalion"*. W środę 27 b.m. *„Noc Listopadowa"*, czwartek 28 b. m. *„Gałązka Rozmarynu"*, piątek 29 b. m. *„Pigmalion"*.

TEATR MAŁY: W niedzielę o godz. 3.30 *„Freuda Teoria Snów"*, wiecz. i dni następnych: *„Asmodeusz"*.

TEATR ATENEUM: Codziennie wieczorem sztuka w 3 aktach Alfreda Gehri *„6 piętro"* z Stefanem Jaraczem, Nobisówną, Kryńską, Jaraczówną, Gruszecką, Bonacką, Zahorską, Daniłowiczem, Łuszczewskim, Pośpiełowiczem, Żelskim, Kempą, Kalinowiczem.

TEATR MALICKIEJ: codziennie o godz. 8.15 wiecz. *„Jastrząb wśród gołębi"* J. A. Hertza w reżyserii dyr. Z Sawana, w wykonaniu Malickiej, Larys-Pawińskiej, Cieszkowskiej, Sawana, Baya-Rydzewskiego, Zawistowskiego, Modrzewskiego, Dobrowolskiego, Nowackiego i Ostosuskiego. Dekoracje art. mal. St. Kurmana.

TEATR „8.15": Codziennie wiecz. operetka Kalmana *„Księżna Fedora"* z królową operetki Lucyną Messal w tytułowej roli oraz Igo Symem jako cyrkowym Mister X-em. W próbach pod kierunkiem reż. W. Zdzitowieckiego „Krysia Leśniczanka".

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o godz. 7.50 i 10 wiecz. rewia wiosenna w 18 obrazach p. t. *„Oś Cyrulik—Warszawa"*.

MAŁE QUI PRO QUO: Codziennie o g. 7.30 i 10 wiecz. wielka rewia p. t. *„Skąd Swąd"* z Grossówną, Dymszą, Chórem Dana, Kamińską, Ostne, Olszą, Goguckim i Orłowem.

TEATR WIELKA REWIA: Codziennie wiecz farsa *„Dudek"* z Antonim Fertnerem, Orwidem i Walterem w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Codziennie wiecz. sztuka Amerykanki Lilian Hellman p. t. *„Niewiniątka"* w reżyserii Ireny Grywińskiej, która kreuje jedną z głównych ról. Poza tym obsadę głównych ról tworzą: Biesiadecka, Polakówna, Wierzejska, Sokołowska, Bartówna i Liedke oraz Leśmianówna, Kownacka, Zamiłło i Rubczak. Dekoracje art.-mal. prof. St. Jarockiego.

Humor

WYROZUMIAŁY MONARCHA

Król angielski, Jerzy II, dowiedział się, że pewien dziennikarz ma być surowo ukarany za to, że, chcąc mieć wcześniej od innych mowę tronową, sam ją ułożył i wydrukował. Wezwał tedy ministra, by darował dziennikarzowi karę.

— Zdaje mi się, że ten dziennikarz nie wiele zawinił. Porównywałem jego mowę z moją i widzę, że jego jest daleko lepsza.

KLIENT

Do adwokata zgłasza się pewien klient.

— Chcę złożyć skargę do sądu na mego sąsiada... — powiada.

— A co on panu uczynił?... — pyta adwokat.

— Obraził mnie.

— W jaki sposób?

— Powiedział mi, żebym poszedł do diabła.

— I co pan zrobił?

— A no, przyszedłem do pana mecenasa...

Pracownicy fabryki Bata na F.O.N.

W piątek 8 b. m. na porozumiewawczym zebraniu pracowników fizycznych i umysłowych Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chełmku zapadła uchwała ufundowania dla armii samolotu.

Pracownicy postanowili opodatkować się na ten cel z zarobków tygodniowych i przekazać swój dar w ręce władz wojskowych w dniu święta narodowego 11 listopada. Przekazanie nastąpi w Chełmku. W akcji zbiórkowej oprócz pracowników fabryki wezmą udział również pracownicy zatrudnieni w sklepach firmy Bata.

Ogłoszenia lekarskie

Zwykły dialog o niezwykłych sprawach

Od jednego z sympatyków otrzymaliśmy przebieg rozmowy, której treść niewątpliwie może zainteresować naszych czytelników i dlatego czynimy zadość jego prośbie i podajemy rozmowę dosłownie

Redakcja.

W ciągu tygodnia świątecznego spotkałem swego kolegę z ławy szkolnej.

Chyba dobrych piętnaście lat upłynęło od rozstania się po ostatnim pożegnaniu w murach szkoły, którą kończyliśmy razem.

Długi szmat czasu, dużo wspólnych przeżyć i wspólnych spraw do omówienia.

Rozmowa żywo toczy się o sprawach szkoły, o warunkach pracy w terenie, i o perypetiach z tą pracą związanych. Nie zapominam wszak, że przyjaciel mój kształcił się w podróżach.

W tych podróżach, o których Radek mówił, że kształcą, choć są przymusowe. Przerzucany kilkakrotnie, kolega mój, istotnie wykształcił się nie tylko w sprawach szkolnych i oświatowych ale i politycznych.

Pytam go więc jako warszawista o poglądy na rolę nauczyciela w terenie. Oczywiście chodzi mi o rolę społeczno-polityczną nauczyciela. ciela.

Warszawista — Mój drogi!

Powiedz mi, a wiesz chyba dobrze z obserwacji w kilku okręgach, jaką rolę, uczciwie należałoby wyznaczyć nauczycielowi w środowisku swej pracy. Pozwól, że Ci dokładniej wyjaśnię o co mi chodzi.

Widzisz ja mam taki pogląd na rzeczywictość dzsiejszą: — Nikt z niej nie jest zadowolony. Pułkownik Sławek przez odebranie społeczeństwu zaniteresowań politycznych (ordynacja wyborcza) wprowadził społeczeństwo w stan zupełnego marazmu. Zważ tylko. Przecież to hasło padło z wysoka. Pogłębiało się w terenie przez administrację i przez ludzi głoszących je w B. B. bezkrytycznie, choćby nawet szczerze.

Nawet sami twórcy wynikiem hasła o zainteresowaniach regionalnych, chyba są przerażeni.

Otóż powiedz mi, Mój Drogi, czy możliwie jest aby zaaplikować człowiekowi na wsi czy w małym miasteczku zalecenie, aby interesował się tylko swą pracą w murach szkoły, by pozbył się zainteresowań tym co dzieje się na świecie, jaki ma wewnętrzny stosunek do tego czego dokonał Hitler, czy może biernie przyglądać się marazmowi czy nie powinien dojść do przekonania, że trzeba spojrzeć szerzej, trzeba o tym myśleć i trzeba działać, a więc trzeba zbliżać się do polityki. A stąd już tylko krok do działania politycznego? Myślę, że Ci dokładnie wyjaśniłem, o co mi chodzi. —

Prowincjusz:

Widzisz, jako Warszawista, siedzący w dużym mieście, upraszczasz sobie bardzo zagadnienie. Nie liczysz się życiem i z jego warunkami. Zważ, więc: nauczyciel w małej wiosce, czy w miasteczku, otoczony ze wszystkich stron, jest jakby na scenie: (przez wszystkich przyjaciół, neutralnych jak i wrogów) obserwowany. Poza tym otacza go zazwyczaj posterunek, sekretarz gminny i wójt, Rada gminna, burmistrz, Pani doktorowa i Pani aptekarzowa. Lawirowanie w tych warunkach nie jest łatwe. Jedynie co możnaby mu zalecić, to praca w szkole, praca oświatowa i życie spokojne w harmonii ze środowiskiem. Dziś gdyby zaczął cośkolwiek robić musiałoby przygotowywać grunt dla Ozonu, lub tu i owdzie musiałby wręcz w ozonie pracować, a to przecież nie jest naszym celem. Środowisko chłopskie i robotnicze, to środowisko samodzielnie myślące, do ozonu nie pójdzie. Nauczyciel więc wpadłby w konflikt ze środowiskiem i utrudniłby sobie przez Ozon pracę już nietylko społeczną.

W tych warunkach, to co można mu radzić, to nie angażowanie się i nie narażanie się na prześladowanie władz i na kłopoty ze środowiskiem.

Warszawista:

Rozumowanie Twoje nie pozbawione jest racji utilitarnej a przez to i atrakcyjnej.

Ale rozważ tylko. W obecnych burzliwych ale i ciekawych czasach niezmiernie upowszechniło się zrozumienie i zainteresowanie polityką. Dziś gdyby tego zrozumienia nie było, to trzebaby go budzić bardzo intensywnie, w interesie kraju. Jeżeli wojny mają dziś prowadzić nietylko armie, ale i całe narody, to każdy z członków tego narodu musi rozumieć i orientować się w tym co się dokoła niego dzieje i o co się wojny prowadzi.

To ze względów propagandowych i polityki zewnętrznej. Poza tym i ze względów na politykę wewnętrzną i na obronność karju, każdy musi się zainteresować polityką i uświadomienie polityczne narodu musi być bardzo duże. Chcemy przecież związać szerokie warstwy z państwem. Uczynić to możemy obok uświadomienia przez zaspokojenie słusznych postulatów tych warstw, a to dokonać się może tylko przy ich świadomym udziale, a więc na terenie właściwego parlamentu, tej kuźni politycznej narodu. A do tej roli i jej zrozumienia trzeba się wcześnie przygotować.

Interesowanie się więc polityką ipracą polityczną jest obowiązkiem każdego obywatela współczesnego państwa. Jest to obowiązek zarówno z punktu widzenia obronności kraju, jak ze względu na własne interesy. W tej pracy i w tej roli — roli czynnej, — nie może braknąć nauczyciela.

Prowincjusz:

Ażycie praktyczne nic dla ciebie nie znaczy?

Warszawista:

Rozumiem. Chodzi Ci o to, że taka postawa jak moja wielu ludziom utrudni życie, wielu, wielu ludzi narazi, zwłaszcza dzisiaj. Może myśląc oportunistycznie należałoby zalecić spokój i nieinteresowanie się tym odcinkiem ważnej pracy państwowej.

Na to bym się nie zgidził. Przede wszystkim nie wszyscy będą się interesować polityką. Poza tym, o czym wielu ludzi zapomina dotychczas, nasze czasy nie należą do spokojnych. Dziś muszą być ofiary na ołtarzu swych wyznań programowych. To jest rola każdej zwycięskiej idei. Muszą być przegrane i muszą być ofiary.

Chcę Ci jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Oto gdy warunki i okoliczności się zmienią, a zmienić się muszą, musimy być przygotowani na wszystko.

Siedząc z założonymi rękami, i czekając lepszych czasów, nic byśmy w odpowiednim momencie nie zdobyli.

Zwycięstwa muszą być przygotowane nieraz wieloletnim trudem.

Nie podzielam więc twego zdania, że należy ograniczyć się tylko do roli biernego obserwatora, nie biorącego udziału w walce.

Przypomina mi się tu łacińskie przysłowie na poparcie mego twierdzenia o Austrii. Wówczas gdy „inni prowadzą wojny" to „biedna Austria myśli o ożenku". Otóż Austria więcej dbała o mariaże i dlatego przegrała na rzecz tych, którzy prowadzili wojny. To samo jest w polityce. Ten kto nic nie robi przegrywa.

Tak więc, Mój Drogi, jestem zwolennikiem czynnego angażowania się w walce.

Kto myśli, że świat zostanie zreorganizowany na jego obraz i podobieństwo, lub, że jego postulaty zotaną spełnione dzięki jego nieróbstwu, pozostaje w błędzie, lub w sennych marzeniach.

Prowincjusz:

Ja jednak, ze względu na warunki zalecałbym swoją metodę postępowania.

Mam wiele obserwacji i to z wielu terenów i jestem gorącym zwolennikiem stosowania metody, którą Ci wyłożyłem całkiem szczerze.

Warszwaista:

Rozumiem, że proponowana przeze mnie droga jest trudniejsza i w kutkach nieprzyjemna, ale cóż? — Na twoje bardzo sugestywne uwagi, mogę powiedzieć chyba to, że jestem zwolennikiem bohaterstwa w życiu. Rozumiem, że świat ukształtuje się tylko w walce, — a zdobycze osiągnięte będą nie przez lenistwo i wyczekiwanie, a przez — akcję zdobywczą.

Pozostajemy więc każdy przy swoim poglądzie, choć przynaję, że momenty taktyczne mego rozmówcy, nie są pozbawione racji. Uważałem rozmowę za tak ciekawą dla czytelnika, że zanotowałem ją dla jego rozważań.

J—

SUCHARY

Co tu dużo gadać. Wiadomo, że wojna wisiała w powietrzu. Świadczyły w tym nie tylko komunikaty oficjalne.

W dniu wysłania ultimatum gosposia, która dba o estetyczny wygląd mojego atelier, t. j. po prostu pracownica domowa „do wszystkiego" — była wyraźnie zaaferowana. Na biurku zostawiła więcej kurzu niż zwykle, na rozpałkę zużyła resztę starannie przechowywanych listów. Ale bałem się interweniować. Wiedziałem z doświadczenia, że w języku jest ode mnie wiele, ale to wiele mocniejsza, a w innych dziedzinach... Ha, kobiety nie bij nawet kwiatem.

— Pan też na wojnę?

— Ja? E, żadnej tam wojny nie będzie, zaoponowałem wieśniaczo. Spojrzała na mnie z pogardą i westchnęła z rezygnacją.

— Tak pan tylko mówi. Wiadomo: zdechlaków na wojnę nie biorą.

— Wiem co mówię. Ale mniejsza z tym, machnęła pogardliwie ręką, wskazując głową w nieokreślonym kierunku. Wojna będzie. Ja to panu mówię. Gazeciarka co stoi po drugiej stronie jeszcze w zeszłym tygodniu zaczęła suszyć.

— To niby zupełnie nie je, czy tylko mięsa?

— Pana też głupie żarty się trzymają. Nie o post się rozchodzi, ale o suszenie sucharów.

— ?

— Pewnie. W czternastym roku sześć worków nasuszyła, to i miała na jakiś czas. Jeszcze biednym rozdawała. jak by tak z tą Litwą parę dni jeszcze poczekali, to byśmy też zdążyli nasuszyć. Niechby tam im dali te dwa dni do myślenia, ale naród powinien wcześniej o takich sprawach wiedzieć.

— Et, plecie gosposia. Wojny nie będzie, bo się Litwa pogodzi z nami i jeszcze miodu litewskiego wkrótce się napijemy. W gazetach zresztą...

— Co mi pan z gazetami wyjeżdża. Pismaki wiedzą swoje, a my też swoje. Nie po gazetach wojnę się poznaje, a po tym co naród mówi. A naród suchary suszy. Cała mądrość w tym jest, żeby wiedzieć, kiedy zacząć.

— A gosposia wie?

— Pewnie że wiem. Jeszcze nikt nie mówił o tym, że Niemcy Austrię zabiorą, a nasi już suchary suszyli.

J. KWAPIŃSKI.

Jak za carskich czasów

„Robotnik" w ten sposób ocenia stanowisko „Akcji Katolickiej", która wystąpiła do Wojewody Poznańskiego z prośbą o zakazanie obchodów i manicfastacji w dniu 1 maja b. r.

„To swoje bezczelne żądanie owa poznańska „Akcja Katolicka" uzasadnia tym, że: „w Wielkopolsce po zabójstwie ks. Streicha w Luboniu panuje silne podniecenie". Jak wiadomo, to „podniecenie" wytwarza właśnie „Akcja Katolicka" wspólnie z „narodowcami" i wykorzystuje w haniebny sposób nieświadomość mieszczaństwa Wielkopolski i Pomorza„ grając" na tragicznym zgonie ks. Streicha.

Ks. Streich padł z ręki człowieka, który sam siebie uznał na sali sądowej za... „narodowca". — Wykorzystywanie teraz *pospolitej zbrodni* dla agitacji przeciwko ruchowi socjalistycznemu, jest daleko posuniętą nikczemnością, a już samo zwrócenie się do władz wojewódzkich o zakazanie uroczystości pierwszomajowych, i to zwrócenie się przez ludzi, którzy nabożnie swego czasu składali ręce, modląc się za pomyślność „domów panujących" w okresie niewoli wymaga jak najbardziej stanowczej odprawy.

W notatce cytowanej przez nas mówi się dalej:

> „we wszystkich powiatach dzielnicy zachodniej zapadają podobne uchwały, skierowane przeciwko tolerowaniu demonstracyj socjalistycznych na 1-go Maja."

Akcja owej „Katolickiej Akcji" *pod względem politycznym* jest wyraźna. Ponieważ zdają sobie ci panowie sprawę, że nie znajdzie się w Polsce Rząd, któryby zajął stanowisko wrogie wobec przywiązania mas pracujących do święta 1-go maja, próbują szczuć z ubocza przeciwko uroczystościom majowym. „Akcja Katolicka" swoim postępowaniem zmusza nas do zajęcia stanowiska wobec niegodnej agitacji przeciwko tradycyjnemu świętu proletariatu.

Od paru tygodni różne ciemne elementy, grupujące się koło endeków i ONR, agitują przeciwko uroczystości 1-go Maja; robią w tym roku tak samo zresztą, jak i w latach ubiegłych. W agitacji tej posługują się fałszem rozpuszczając pogłoski, że uroczystości 1-szo majowe w roku bieżącym są przez Rząd zakazane. Oczywiście, jest to bzdura. Prawda, nie brak, niestety, i innych ludzi, którzy w lekkomyślny sposób występują przeciwko uroczystościom majowym, zasłaniając się tym — że dzień 1-go Maja jest dniem *międzynarodowej solidarności proletariatu*. Takie stanowisko zajął naprzykład t. zw. robotniczy „Ozon". Stanowisko to jest z gruntu fałszywe i politycznie szkodliwe. Tak dziwnie ułożyło się ,iż „Ozon" t. zw. robotniczy solidaryzuje się w walce z dniem 1-go Maja.

Jak wielkie znaczenie uczuciowe ma święto Pierwszego Maja, świadczy o tym, i to, że Hitler — chcąc tumanić robotników, uznał też 1-szy Maja za święto państwowe. To samo zrobił Rząd Dollfussa.

Jakże dziwacznym jest ,że małe „Ozoniątko", które jest jeszcze w powijakach na terenie ruchu robotniczego, zabiera głos przeciwko uroczystości pierwszo-majowej.

Narodowa demokracja przez długie lata prowadziła i prowadzi wytężoną walkę z P. P. S., a jedną z form jej walki jest i była walka przeciwko świętu 1-go Maja. Przez długie lata, jeszcze w czasie niewoli, endecy „przeciwstawiali" święto 1-go Maja świętu 3 Maja. Próbowali bałamucić „opinię" kołtuństwa i analfabetów politycznych. Ruch socjalistyczny w Polsce nie „polemizuje" na temat tych dwóch dat *i nie przeciwstawia jednej daty — drugiej*. Dla ruchu socjalistycznego dzień 1-go Maja był i jest dniem, w którym ludzie pracy całego świata manifestują swoje pragnienia i swoje tęsknoty. W dniu tym klasa pracująca przeprowadza analizę zdarzeń politycznych i wyprowadza wnioski na najbliższą przyszłość. Jakże mali są ci, którzy próbują targnąć się na majestat wielkich uroczystości ludu polskiego, wykorzystując tragedię tego rodzaju, jaka zaszła na terenie dawnego zaboru pruskiego.

Oczywista, ruch robotniczy w Polsce pójdzie nadal swoją drogą, która wydeptana została w czasie półwiekowej walki z uciskiem, z niewolą osobistą, z poniewieraniem godności ludzkiej — *w imię braterstwa ludów*. Początki były trudne, ale poprzez wszystkie trudności lud polski pod kierownictwem PPS walczył z rządami najezdniczymi i z rodzimą reakcją i manifestował w dniu 1-go Maja swoją niezłomną wolę walki o niezależność polityczną kraju, o zdobycie Państwa — wbrew klerykalom, endekom i sprzedajnej burżuazji, która w oparciu o przemoc najeźdźców kazała pracować masom robotniczym od 12-tu do 16-tu godzin na dobę. Burżuazja wiedziała, że dzień 1-go Maja jest dla niej wyrzutem sumienia. To też nie szczędziła pieniędzy by przeciwstawiać się świętu solidarności proletariatu, ale wszystkie te usiłowania spełzły na niczym.

Rozumiemy, że dzień 1-go Maja ich boli, bo realizacja zdobyczy, wysuwanych w czasie niewoli jest wyrzutem sumienia dla nich,dlatego też przy pomocy wszelkich środków próbują załamować rozwój potęgi i znaczenia Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych.

Niechże klasa pracująca Polski, tłumnie zebrana w dniu 1ym Maja da odpowiedź ciemnym siłom reakcji i niech zamanifestuje wobec opinii, że dla niej Ojczyzna nie jest pustym dźwiękiem, tak, dała wyraz temu w momencie najazdu na Polskę wojsk bolszewickich.

Święto 1-go Maja wbrew wszystkim ciemnym siłom reakcji będzie potężną manifestacją solidarności i wierności dla tych haseł, które przyświecały nam w okresie niewoli. .

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01 Konto P. K. O. 18147. Przekaz rozrachunkowy Nr 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA { w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. Cena egz. 30 gr. / zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: { Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15 Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.

Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK

„Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-5.